

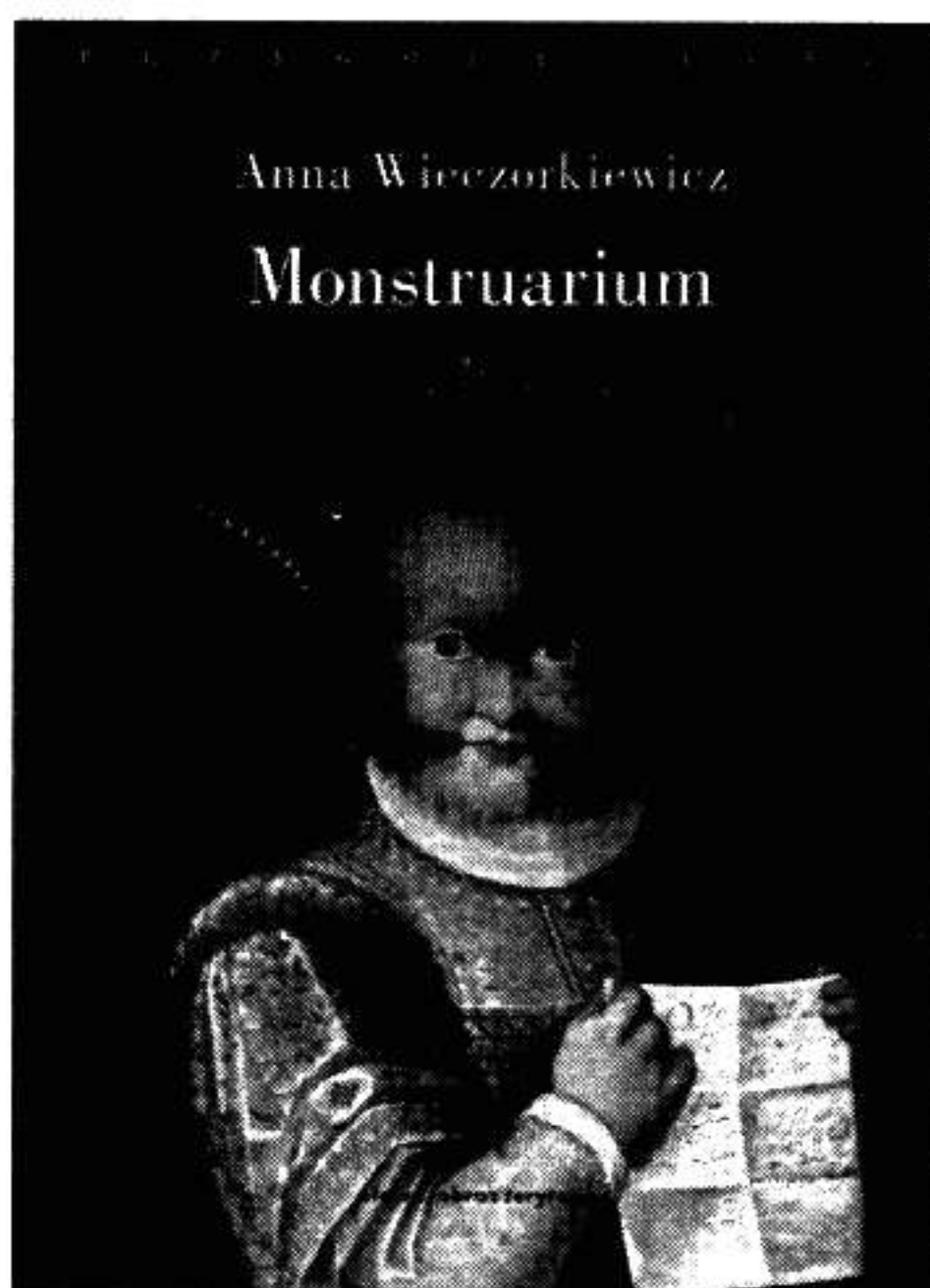
W labiryncie Minotaura

Anna Mikołajko

Monstra na antypodach czasu i przestrzeni, a także te całkiem bliskie, pośród nas i w nas, zawsze frapowały, przyciągały i odpychały, przede wszystkim jednak zmuszały do szukania przyczyn ich pojawienia się w świecie, naruszały bowiem egzystencjalny i aksjologiczny ład, godziły w porządek, zdawało się, niewzruszony. To sprawiało, że istniejąc jakoby na peryferiach, okazywały się w ostatecznym rozrachunku centralnym punktem odniesienia. Nie tylko bowiem uczestniczyły w konstruowaniu obrazu świata, ale zarazem go legitymizowały i równocześnie uosabiały jego podstawowe wartości. Dlatego one same (i ich historia) stanowią ważne narzędzie poznania. Książka Anny Wiczorkiewicz, znakomitej antropolog kultury, staje się tego szczególnie dobitnym – ale też pod wieloma względami wyjątkowym – świadectwem.

Lektura *Monstruarium* przypomina podróż z głębi labiryntu – gdzie kryje się przerażający półczłowiek, półbyk, postać w monstrialny właśnie sposób łącząca świat ludzki, zwierzęcy i boski – ku rzeczywistości zewnętrznej. Rzeczywistość ta pozwala zobaczyć zdarzenia w innej perspektywie, staje się ostoją dla zmysłów i dla rozumu. Tylko takie, niepozabawione ekstremalnych doznań, doświadczenie (bynajmniej nie wyłącznie lekturowe, bo Anna Wiczorkiewicz przywołuje również te fakty i zdarzenia, z którymi czytelnicy musieli się już zetknąć), pozwala ujrzeć to, co tak naprawdę narusza bądź naruszało ustalony ład zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym.

„Monstrum” bowiem – w ujęciu autorki – to nie tyle określenie odnoszące się do konkretnych istot, ile raczej kategoria pojęciowa związana z historycznie zmiennym zespołem przekonań. Zniekształcenia wprawdzie narzucają się oczom, samo monstrum jednak w wielu przypadkach czai się w tych, którzy patrzą na zniekształcone ciało. Wyłania się z zakamarków ich umysłów, by porządkować rzeczywistość we właściwy sobie sposób, ale na ogół nie przekraczając ram zarysowanych przez kulturę. To dlatego w średniowieczu zniekształcenia uznawano za znak dany przez Najwyższego. Miały one być (jak w jednej z wersji opowieści o



monstrum z Rawenny) sygnałem zachowań kłócących się z obowiązującymi normami, lecz zarazem stawały się świadectwem absolutnej prawdy, niezbicie dowodząc, że występne praktyki istniały.

Dziś na deformacje patrzy się inaczej. Genetycznie obciążeni rodzice płodzą jeszcze bardziej genetycznie obciążone potomstwo. Przyczyną zniekształceń może też być degradacja środowiska naturalnego, nałogi czy zbyt nerwowy i pospieszny tryb życia. Absolut zastąpiła biowładza, która – tak samo jak niegdyś Absolut – uwodzi nadzieją na usunięcie wszelkich nieprawidłowości, jeśli tylko zastosujemy się do jej wskazań. Ale ona także nie wzięła się znikąd.

Jednym z rezultatów ekspansji technologicznej było osłabienie nieprzekraczalnych dotąd barier, takich jak bariera pomiędzy kobietą i mężczyzną, człowiekiem i zwierzęciem, człowiekiem i maszyną. Zatarcie linii oddzielającej człowieka od świata ożywionego i nicożywionego podważa również inne fundamentalne dla kultury granice, takie jak granica pomiędzy nią i naturą, pomiędzy życiem i śmiercią. Coraz trudniej odpowiedzieć na pytanie: jakie właściwie miejsce zajmuje człowiek w takim świecie? Paradoks polega na tym, że technologia stojąca za tymi zmianami ma jednocześnie dostarczyć na nie antidotum.

Monstra jednak na ogół nie krępały myśli, lecz ją wyzwalały – pisze Anna Wiczorkiewicz. Dlatego możliwe jest, że to właśnie one po raz kolejny wskażą drogę na tych rozstajach, będących wprawdzie dziełem niepoohamowanej ciekawości, ale też pychy, żądzy zysku i władzy. Dla autorki wątek, o którym piszę, jest wszakże jednym z wielu i mam poczucie, że grzeszę podwójnie: ponieważ go eksponuję i ponieważ dopeł-

niam go własnymi konstatacjami, raczej odległymi od tego, co było zamierzeniem Anny Wiczorkiewicz. Dla niej bowiem monstra „opalizują wielością sensów”, a uruchamiany przez nie mechanizm analogii i odniesień pozwala „przełgądać się w lustrach przeszłości i przyszłości”. Mechanizm ten pozwala też „w świecie materii szukać odbicia ducha, a jednocześnie rozwijać umiejętności badania samej natury jako takiej”.

To sprawia, że jej opowieść (bo książka ta, mimo że spełnia wszystkie wymogi rozprawy naukowej, jest zarazem niezwykle interesującą opowieścią) skupia się na kulturowej reinterpretacji kategorii monstrum – i to w niezwykle rozległej perspektywie historycznej. Sięga ona bowiem Arystotelesa, Galena i Pliniusza, a następnie, przez kolejne epoki, dociera aż do naszych czasów. Oczywiście takie ujęcie musi nieuchronnie zakładać pewną selekcję. Stąd właśnie wziął się wybór owych trzech mocarzy myśli świata starożytnego, którzy stali się dla autorki znakiem powiązanych ze sobą obszarów budowania refleksji na temat monstrów, a więc filozoficznej wiedzy o naturze, medycyny oraz swoistego *mare magnum*, przez autorkę nazywanego wiedzą o świecie w jego kosmograficznych, geograficznych i historycznych uwarunkowaniach. Z nich wywodzą się fundamentalne do dziś ujęcia tej tematyki: naukowe (w tym obszarze również medyczne), sensacyjne (eksponujące dziwność) i mistyczno–profetyczne.

Monstruarium próbuje ostatecznie pokazać znaczenia, jakie kultura nadaje ciałom nietypowym, wszelkiego rodzaju odmiencom, potworom, dziwolągom. Autorka spaja przy tym różne wątki interpretacyjne (naukowe, aksjologiczne) z różnymi praktykami społeczno–kulturowymi. Interesuje ją zatem powiązanie struktur myślowych z określonymi praktykami, jak fizyczne usuwanie, ukrywanie, poddawanie terapii lub marginalizowanie (ale i eksponowanie czy wykorzystywanie dla celów naukowych i rozrywkowych) zniekształconych ciał.

Niewątpliwą wartość takiego sposobu analizy zjawisk kulturowych Anna Wiczorkiewicz znakomicie już pokazała w swojej poprzedniej książce *Muzeum ludzkich ciał*. Tam jednak zajęła się zupełnie innym obszarem badawczym. Obie prace łączy natomiast sposób rozumienia antropologii jako nauki otwartej nie tylko na inne dyscypliny (szczególnie historię i filozofię), ale przede wszystkim na zwyczajne ludzkie problemy. *Monstruarium* bowiem to równocześnie barwna, miejscami wstrząsająca, a czasami przerażająca opowieść o wielkości i małości, o okrucieństwie i dobroci, o głupocie i – wreszcie – o mądrości, bo monstra stają się tu w istocie zwierciadłem ukazującym prawdę o nas samych. □

Anna Wiczorkiewicz
MONSTRUARIUM

Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2010. – 429 s.
: il. ; 23 cm. – (Przygody Ciała)
930.85:616–007:316.64(4)“15/19”(02.025.2)

Ludzkie oblicze potwora

Hermafrodyty z okiem w miejscu kolana, truposze w teledysku Michaela Jacksona to upostaciowanie naszego lęku przed Innym. Świetne „Monstrarium” Anny Wieczorkiewicz

Po raz pierwszy zobaczyłem potwora jako czteroletni brzdąc. Lubiąca się w opowieściach o siłach nadprzyrodzonych babka zamiast bajek relacjonowała mi jego wyczyny: odznaczał się okropnym charakterem, szkodził i psocił. Do tego – co przemawiało mi do wyobraźni – miał cztery rzędy zębów, po dwa na dolnej i na górnej szczękę. Kiedy więc spotkaliśmy się pod budką z lodami, pokonując drżenie łydek, jak zahipnotyzowany gapilem się na jamę ustną Adriana. Rzeczywiście coś miał nie w porządku z zębami. Po miasteczku krążyła fama, że to strzyga.

Pozwalam sobie na ten wspominkowy ton, bo każdy z nas w dzieciństwie spotkał swojego potwora, zaś Anna Wieczorkiewicz w znakomitej książce „Monstrarium” dekonstruuje to doświadczenie na różnych poziomach. Potwory, powiada polska antropolożka, są nieusuwalnymi elementami świata, niezależnie od naszego zaawansowania metrykalnego oraz różnic kulturowych, cywilizacyjnych i religijnych. Ich monstrualność zawsze wiąże się z deformacją ciała, którego szpetota jest incydentalnym zaprzeczeniem ustalonego wzorca i porządku. Spotkać monstrum to doświadczyć spotkania z Innym. „Monstrami (...) są te gatunki, których nie możemy rozpoznać jako własne, bowiem nie nadałyśmy im jeszcze imion i miejsc” – pisze Wieczorkiewicz, cytując Monikę Bakke.

Autorka kreśli historię percepcji istot uważanych za monstra na przestrzeni dziejów. Od starożytności do dziś, od podań, kronik, starych rycin i encyklopedii po kino i współczesną popkulturę. Punktem wyjścia do rozważań jest przypadek potwora z Rawenny, hermafrodytycznego



Monstrum z Rawenny

dziecka, które przyszło na świat w tym mieście w roku 1513. Było skrzydlate i rogate, miało tylko jedną nogę pokrytą łuską z okiem na wysokości kolana i krogulczym pazurem zamiast ludzkiej stopy. Na torsie stworzenia miały widnieć krzyż i litera Y. Monstrum zyskało międzynarodowy rozgłos. Jego wizerunki (często twórczo przerabiane przez kopistów) były kolportowane na ulotkach, trafiły też do ksiąg naukowych. Narodziny nieszczęśnika szeroka publiczność uznała za znak niebios. W tym czasie zaostrzył się konflikt między

papieżem Juliuszem II a królem Francji Ludwikiem XII. W bitwie pod Rawenną wojska Italii poniosły klęskę. Nie tylko wierni ojcu świętemu dostrzegli w tym palec boży wskazujący, po której stronie należy stanąć w konflikcie między władzą świecką a duchowną.

Zdaniem Anny Wieczorkiewicz przypadek monstrum z Rawenny ilustruje immanentną cechę figury potwora. Jak zauważa badaczka, inkryminowane słowo wywodzi się od „monere”, czyli „przepowiadać”, „zwiastować”, co tłumaczyło prorocze przesłanie kuriozalnych narodzin. Ale jego źródłem było także „monstrare” oznaczające „pokazywać”. Nieodłącznym kontekstem istnienia potworów jest bowiem spektakl będący odpowiedzią na naszą niepohamowaną skłonność do oglądania potworów, mimo ich szemranego statusu ontologicznego czy totalnego gwałtu na wrażliwości estetycznej, etycznej czy religijnej.

Wieczorkiewicz tropi jego ikonograficzne i literackie realizacje, zaczynając od Arystotelesa i Pliniusza, a kończąc na filmie „Człowiek słoń” Davida Lyncha oraz teledysku Michaela Jacksona do piosenki

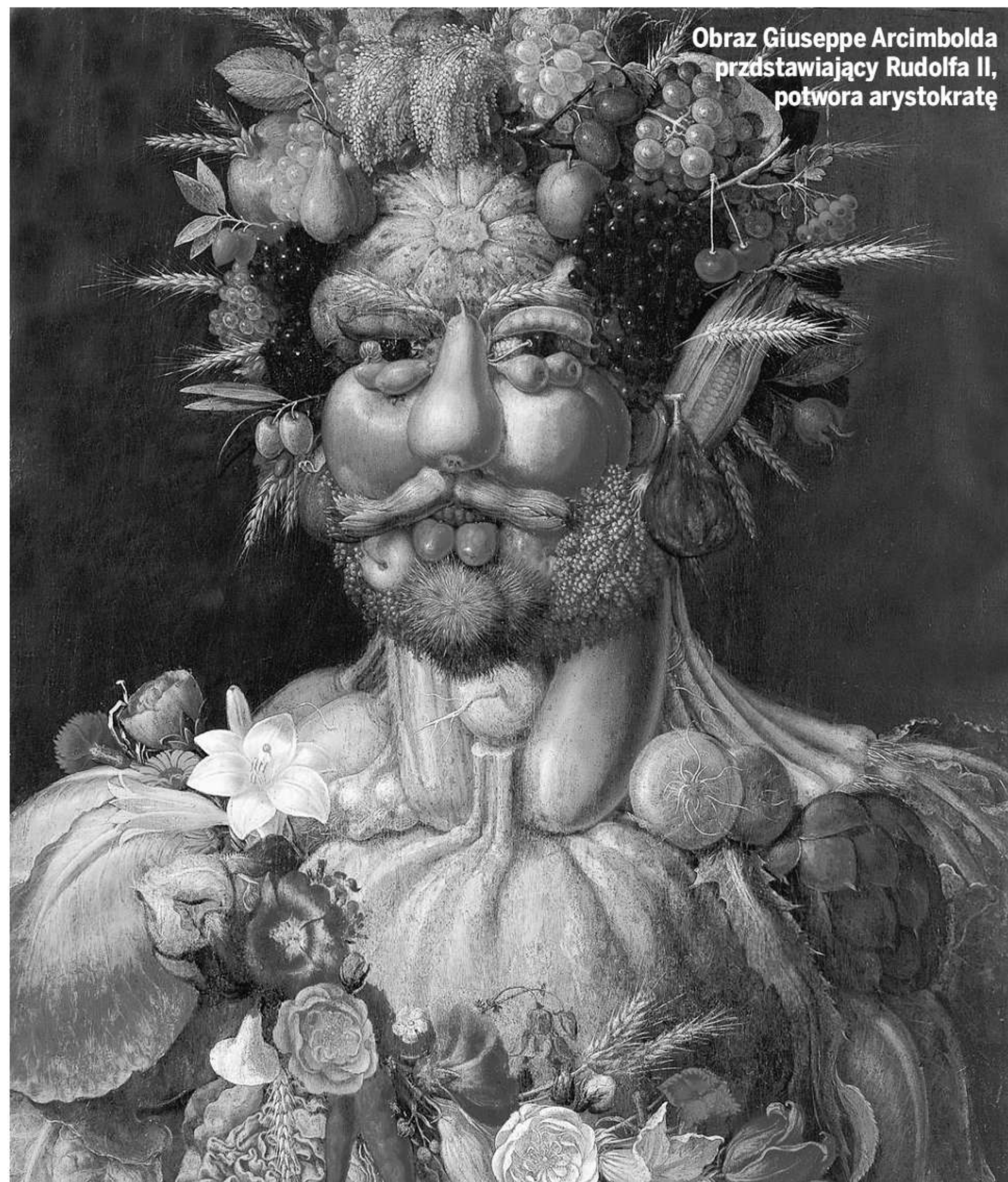
„Thriller”. Lektura cytatów oraz ich błyskotliwych komentarzy to przyjemność sama w sobie. Nie mogę się oprzeć, żeby nie przytoczyć kilku z nich. Weźmy fragmenty o cielesnych dziwactwach z „Gesta Romanorum”. „Pliniusz opowiada, że są (...) w Indiach ludzie, co pośrodku czoła, nad nosem, mają tylko jedno oko i jedzą mięso zwierząt. Oznacza to ludzi posiadających tylko jedno oko rozumu, którym jednak posługują się tylko na czole, czyli zewnątrz, a nie z głębi serca, nie są lekko-

myślni i wszelkie swoje zewnętrzne działania najpierw rozważają w sercu”.

Typologia innych istnieje w średniowiecznym zbiorze przypowieści i moralitetów jako zbiór form wyrazu dla chrześcijańskiej ideologii, konkluduje badaczka.

Na przestrzeni wieków zmieniały się strategie, którymi świat zachodni objaśniał sobie skandal istnienia potworów.

Ciekawe, aż do czasów konkwisty to wizerunek determinował przekaz utrwalony przez starożytnych. Kolumb i Cortés wyruszyli do Indii z bagażem lekturowym



Obraz Giuseppe Arcimbolda przedstawiający Rudolfa II, potwora arystokratę

pism Pliniusza. Jego wizje przegrały jednak w konfrontacji z nową rzeczywistością. „Trzeba było inaczej kreślić geografie cudowności” – pisze Wieczorkiewicz. Jak wielkim szokiem jawił się przybyszom z Europy nowy świat, świadczą wyznania Cortésa, który zanotował: „Nie mogę o tym nic innego powiedzieć, a jedynie to, że w Hiszpanii nic podobnego nie ma”.

Inność, a więc monstrualność, Indian była dla konkwistadorów usprawiedliwieniem i legitymacją do ich bezwzględного traktowania. „Wówczas pierwsze skrzypce zaczął grać widok” – dowodzi autorka. „Monstrare” weszło w nową fazę. Do Europy w okretowych ładowniach płynęli więc tubylcy, traktowani na równi z okazami tamtejszej flory i fauny, jak dziwolagi, do oglądania.

Zmianie ulega status „potwora”, który przestaje być postrzegany w kontekście religijnym, a staje się cennym eksponatem, podnoszącym status i pozycję kolekcjonera/właściciela. Furorę robią bestiarusze, książkowe kompendia wiedzy o potworach wszelkiej maści, wśród których

jest też reprezentant Polski. Mowa o urodzonym w Krakowie w 1547 roku dziecku z trąbką zamiast nosa, dwoma parami oczu (w tym jedną na brzuchu), zwierzęcymi pyskami na piersiach i z ogonem. Ten voyeurizm osiągnie apogeum w XIX wieku, kiedy to cyrki osobliwości staną się nieodłącznym elementem masowej rozrywki, dziś zaanektowanej przez telewizję, internet oraz kino.

Poruszyłem tylko kilka wątków tej imponującej książki, którą Anna Wieczorkiewicz kończy rozważaniami o współczesnej kondycji Innego, który za sprawą kultury, nauki, medycyny przestaje być wykluczonym i stygmatyzowanym potworem. Podejrzewam, że strzyga z mojego dzieciństwa byłby dziś wyzwaniem dla ortodonta i pedagoga (ewentualnie pisarza), a nie egzorcysty. **Cezary Polak**

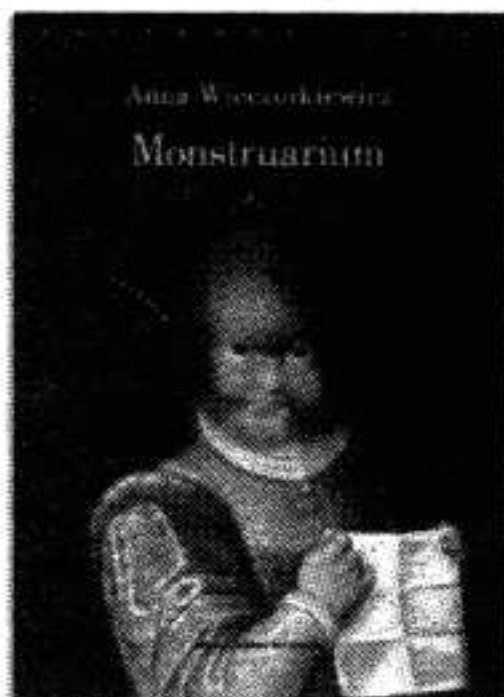
MONSTRUARIUM

Anna Wieczorkiewicz
Słowo Obraz/Terytoria, Gdańsk 2010
51,99 PLN



Gazeta Wyborcza - Wrocław
dodatek - Co Jest Grane
Wrocław
28-05-10
DZ. / Nr 123

MONSTRUARIUM



ANNA
WIECZORKIEWICZ
SŁOWO/OBRAZ
TERYTORIA

Ta książka jest tak fascynująca jak natura monstrów i dziwolągów. Nietypowo uformowane ludzkie ciało budzi lęk pomieszany ze wstrętem i ciekawością. Nęci i jednocześnie odpycha jako aberracja, odstępstwo od normy, błąd

natury, którego i my mogliśmy przecież paść ofiarą. Dzieje ludzkości znajdują wiele istot fizycznie wynaturzonych, a Anna Wiczorkiewicz, etnolog, antropolog i filozof kultury, skrupulatnie je zbiera i opisuje. Od skrzydlatego i rogatego niemowlęcia, które przyszło na świat w Rawennie w roku 1513, po włochatą Syjamkę Krao, którą przedstawiano jako dowód na istnienie ras owłosionych. Dowiemy się (i zobaczymy na intrygujących rycinach) o skamieniałym płodzie, pierwszym dziecku-starcu, dziewczynce z główką jak szpilka, dwugłowych chłopcach, brodatych damach. Wiele z tych „kreatur” wystawiano podczas publicznych pokazów ludzkich osobliwości, które zyskały na popularności w wieku XIX. Wśród nich prezentowany był m.in. Stefan Bibrowski urodzony w okolicach Warszawy w roku 1891. Cały owłosiony, już jako 4-latek wszedł do show-biznesu, obwożony po jarmarkach i cyrkach.

Anna Wiczorkiewicz nie pisze o ludzkich potworach dla taniej sensacji, lecz by szukać odpowiedzi na pytania, jakie stawia nasze ciało. W naukowej pracy analizuje rozumienie monstrualności od początku dziejów, wydobywa cechy potworów, ich związki z rozrywką, nauką i medycyną, a także sztuką.

KATARZYNA BADOWSKA